

Występują:

<u>Gwiazda</u> -bynajmniej-nie-Betlejemska	<u>Panienska</u> z Okienka (piosenka)
<u>Dziewczynka</u> z Cegielkami	<u>Aparat</u> Przymusu
<u>Zbieracze</u> Grzybów (piosenka)	<u>Kołodnicy</u> z Gwiazdą (piosenka)
<u>Mata Hari</u> w spodniach	<u>Kapitan</u> Żeglugi Niewielkiej (piosenka)
<u>Miss</u> Propaganda	<u>Niemu</u> Ustrój (finał)

oraz: Naród i Narrator

Narrator

Jest kraj gdzieś na świata krańcu,
gdzie słowo waży więcej niż rozum.
Umysły spaja ciasny pojęć łańcuch,
nad każdym słowem cenzorski stoi dozór,
naród jest tam dodatkiem do sloganu,
krzykliwy Ustrój wypełnia wszystkim ciszę.
Tam można czasami nad ranem
taką modlitwę usłyszeć

Naród i inni

(śpiewają)

Gwiazdo przewodnia, gdzie jesteś?
Czy weszłaś nad naszą Ziemią ?
Czy w jakimś szczęśliwym mieście
oświetlasz drogę nadzieją?

Szukamy na niebie znaków:
w którą skierować się stronę,
czy w słońce wzlecieć jak ptaki,
gdzie szukać Arkadii straconej?

Proszę - nie dawaj nam recept
i nie mów, jak żyć musimy,
nie miej nas w swej opiece.
nie o to Ciebie prosimy.

Nas nie obsypuj darami,
starczy, gdy cel życia wskażesz.
O to Cię tylko błagamy -
bądź w życiu nam drogowskazem!

Rozplątaj ścieżek bałagan,
w Tobie nadzieja jedyna.
Przecież Ty wszystkim pomagasz,
więc o nas nie zapominaj.

Jak drzewo rosnące w górę,
jak ptak lecący do gniazda,
jesteśmy dziećmi natury,
więc czemu nie świecisz nam gwiazdo?

Gwiazdo wyniośle milcząca,
my wiemy - jesteś na ziemi,
szukać będziemy bez końca -
i nigdy nie ustaniemy.

Naród
Idziemy !

Narrator
Dokąd?

Naród
Jak to - dokąd ? Szukać drogi do gwiazdy przewodniej.

Narrator
Chyba szukać gwiazdy?

Naród
Ty to byś chciał od razu całą Mleczną Drogę. A wiesz którądy iść ?

Narrator
Nie...

Naród
No widzisz.

Narrator
Właśnie nie widzę.

Naród
Czego?

Narrator
Drogi ni kurhanu,
gwiazd szukam - przewodniczek łodzi.

Naród

Więc idziemy szukać!

Narrator

Ja nie idę.

Naród

Co to za fochy?! Sam powiedziałaś, że szukasz.

I obiecywałaś, że nigdy nie ustanieś. Słowo się rzekło, komu w drogę - temu czas,

(pojawia się Gwiazda; Bynajmniej-nie-Betlejemska)

Gwiazda

Szukaliście mnie, więc jestem.

Naród

Ciebie?!

Gwiazda

Przecież jestem gwiazdą.

Narrator

Tak, ale Bynajmniej-Nie-Betlejemską. Sama się znalazłaś.

Naród

Nieszukana, nieproszona...

Przyszłaś do nas. Po co?

Gwiazda:

Ja na wyspy szczęśliwe was zaprowadzę,

I niech nikt mi nie śmie sarkać ni się krzywić,

bo nic mnie nie rusza, czyście temu radzi,

że was - chcecie czy nie - zaraz uszczęśliwię.

Naród:

Ludzie! Pomocy!

Narrator:

Ratuj się, kto może! Będą uszczęśliwiać!

Gwiazda:

Ludzie! Dlaczego wy mnie nie chceta, no, dlaczego?!

*(wybiega, wracają Narrator i Naród
wchodzi Panienska z Okienka z Okienka)*

Naród:

Proszę pani, chcieliśmy dać...

Panienska z Okienka:

... z przyjemnością.

Narrator:
...ogłoszenie

Panienska:
Proszę dać.
(czyta)
Zamienię mało używaną niepodległość na lepsze położenie geograficzne.
900 zł + 10 dolarów taryfy specjalnej ŁDC.

Naród:
Co to za taryfa?

Panienska:
...dla cenzora.

Narrator:
A co ma cenzor do naszego ogłoszenia?

Panienska:
Bo tutaj są słowa niecenzuralne.

Naród:
Niby jakie?

Panienska:
"Mało używana" i... nie, ja tego nie powiem..., no... "położenie".

Narrator:
No dobrze. Ale 8 słów po 100 złotych, to 800 złotych, a nie 900.

Panienska:
A ja to niby z czego mam żyć?
(śpiewa)

Czy przypadkiem nie wicie,
miłe panie, panowie,
skąd by wziąć tu na życie,
bo pogubił się człowiek.
Skąd na życie wziąć by tu,
to jest ważna wiadomość,
bo byt bliski niebytu
tworzy nam nieświadomość.
Jak dziewczica tęsknie czekam na pierwszego,
Drugi, trzeci, czwarty, piąty łatwo idzie,
smętna jestem gdzieś tak koło dziesiątego,
potem zapominam już o wstydzie...
Gdy 15 nadchodzi
idą w kąć .obyczaje
i nic mnie nie obchodzi -
który -ważne, że daje.

Bo mam duszę Rzymianki,
co wśród wichrów i łez
powtarzała kochankom: "Do. ut des".
(*wychodzi*)

Naród:
No, poszła sobie.

Narrator:
Dobrze, że nic od nas nie wyciągnęła.

Naród:
Jesteś pewien? To sprawdź portfel.

Narrator:
Sam sprawdź
(*sprawdzają obaj*)

Razem
A to Cyganka!

(*wchodzi Dziewczynka z Cegielkami*)

Dziewczynka:
Kup pan cegłę... na więźniów politycznych...

Naród:
A na ile ta cegielka?

Dziewczynka:
Urzędowo - pięć.

Narrator:
Czego ?

Dziewczynka:
Lat.

Naród:
A na giełdzie?

Dziewczynka:
Po 500.

Narrator:
A w którym biurze maklerskim?

Dziewczynka:
Czy ja was pytam, skąd macie pieniądze? Znaleźli się sponsorzy!

Naród:

Ale czy na tym można coś zbudować?

Dziewczynka:

Nie to nie. Może weźmiecie bibułę?

Narrator:

Dziękuję. Ostatnio zdobyłem 10 rolek.

Dziewczynka:

Ale to podziemna bibuła!

Narrator:

Archeologia nas nie interesuje.

Naród:

A kim właściwie pani jest?

Dziewczynka:

Ja? Dziewczynka z cegiełkami.

No to pa! Muszę lecieć. Zbliża się pomoc społeczna, żeby zabrać mnie do sierocińca.

Narrator:

Oj, będą kłopoty - zbliża się Aparat Przymusu.

Aparat:

Co tu robicie, obywatele? Nielegalne zgromadzonko, co?

Naród:

Ale nas jest tylko dwóch.

Aparat Przymusu (liczy):

Raz, dwa, trzy...Teraz jest nas trzech!

Naród:

Ależ... Szanowny aparat się nie liczy...

Aparat Przymusu:

Jak to - nie liczy?! To ja już nie jestem obywatelem?! Kto wam udzielił prawa pozbawiania obywatelstwa? O tym decyduje państwo.

Narrator:

A co to jest państwo?

Naród:

Państwo to my.

Aparat:

Państwo to ja!

Naród:

Ludwik XIV...

Narrator:

Koziołek Matołek...

Aparat:

Dowodziki proszę.

Naród:

Bolek...

Narrator:

... i Lolek, Jacek

Naród:

.. i Placek.

Aparat:

Wolno mówić!

Naród:

Słyszałeś - wolno mówić! Wiedziałem, że kiedyś nastąpi ta chwila! Witaj jutrzeńko swobody!

Narrator:

Wolno mówić?!

To my im powiemy!

Naród:

Od serca...

Narrator:

Po naszymu...

Naród:

Po prostu...

Narrator:

Prosto z mostu...

Naród:

· nie będziemy niczego ukrywać.

Narrator:

Powiemy: szczerze i otwarcie...

Naród:

Bez osłonek...

Narrator:

Bez ogródek...

Naród:

Bez owijania w bawełnę...

Narrator:

Bez kręcenia...

Naród:

Bez strachu...

Naród i Narrator:

Powiemy: małpy są głupie!

Aparat:

Przecież mówiłem, żeby wolno mówić? Jak to było?

Narrator:

Małpy są głupie.

Aparat:

Jak?

Naród:

Małpy są głupie!

Aparat:

Maupy so gupie, tak? No, żeby mi to było ostatni raz!

(wychodzi)

Maupy so gupie? Maupy so gupie!

(wchodzi Fryzjer)

Fryzjer:

Stary, coś ty taki nieogolony?

Narrator:

Nie mogę się golić, bo się za...za...za...ci...naaam.

(wchodzi Grzybiarze)

Naród:

Ludzie, co robicie?!

Grzybiarz 1:

Zbieramy grzybki...

Grzybiarz 2:

...atomowe.

Grzybiarze:

Atomowe grzybki
duszone w śmietanie
na kolację jemy,
to jest świetne danie!

Może świat się kończy, może trzeba też krzyż
-yk postawić na nim.
Apres nous le delige!

Ale póki jeszcze
koniec nie tak szybki,
my będziemy jedli
atomowe grzybki!

Może świat się kończy, my stawiamy mu krzyż-
yk bez żadnego żalu.
Apres nous le delige!

Naród:

Ty, a co to znaczy?

Narrator:

Po nas choćby potop.
(do Grzybiarzy)
I - raz, dwa, tri - kazaczok!

Grzybiarze:

My strachu przed końcem
wcale nie czujemy,
bo się wtedy wreszcie
porządnie najemy.

Naród:

Przepraszam, czy nie wie pani...?

Grzybiarz 1:

Odwal się!

Narrator:

Pani jest... pani jest... niewychowana!

Grzybiarz 1:

(zakładając maskę przeciwigazową)
Możesz mi naskoczyć...

Naród:

Nic więcej nie umiesz powiedzieć?

Grzybiarz 2:

Umie - nawet zaśpiewać.

Grzybiarze:

(śpiewają)

Do wszystkich żyjących na tym świecie ludzi,
do tego wielkiego idiotów plemienia,
co często zasypia - nigdy się nie budzi,
coś zmienić by chciało - niczego nie zmienia.
Do rasy, co wszystko zrozumieć się sili,
Mówię: żebyście tak mi wszyscy naskoczyli!

Do majstra, który podpieprzył mi świece,
do szewc, który rozwalił mi buty,
do złodziejaszka, co mi grzebie w tece,
do chuligana, co wciąż jest przypruty.
Prośbę mam do was przyjaciele mili:
Żebyście mi tak wszyscy naskoczyli!

Bijcie mnie pałką, zakujcie w kajdany,
rzućcie zarazę i przeróżne klęski,
ja nigdy wam - wieźcie - nie będę oddany,
i przyjdzie niedługo mój dzionek zwycięski.
I chociaż w najcięższej zamkniecie mnie celi,
to i tak naskoczyć będziecie musieli!
(schodząc, wkładają maski przeciwgazowe)

Narrator:

Ty, zobacz, idzie jakiś niewątpliwie miły obywatel...

Miły Obywatel:

Pij, pij, pij, bracie, pij.

Na starość torba i kij.

Pij, pij i z życia drwij,

pij, bowiem nie masz już nic.

(spogląda na Narratora)

Stary, co ty tak kiepsko wyglądasz? Masz, przepłucz sobie gardło...

(Narrator płucze obie gardło)

Obywatel:

Milicja, na pomoc! Ratunku! Zboczeńcy!

Naród:

No, i coś tak nabrał wody w usta?

Narrator:

Wódy...

Naród:

Wiem, wiem... Z tobą jak z dzieckiem - za rączkę i do knajpy. Ale nie czas na hulanki i swawole, idą kołędnicy.

Kolędnicy:
(*śpiewają*)

Smutne były ostatnio narodziny Boże -
pierwszą gwiazdkę strąciła myśliwców eskadra,
szły legie Heroda , by niesfornych korzyć.
Patrzyli na to ludzie o bezgłośnych wargach.

Dłoń dzieliła opłatek w rytm kroków żołnierskich,
wygwizdywał kolędy wiatr na karabinach,
płakały świece łzami nadziei i klęski,
Maria przez mur więzienia słyszała krzyk syna.

Ciasny kordon otoczył stajenkę nad ranem:
miecze mieli w rękach , w hełmy, kryte głowy.
Posłuchali rozkazów, które: im wydano -
poszli bijąc w tarcze z łoskotem miarowym.

Krótką była Jezusa z żołnierzami rozmowa -
setnik rzekł dobitnie, dorzucając przekleństwo:
"Obywatel Chrystus? Mam was aresztować.
Nie próbujcie walki - opór jest bez sensu".

Później Go ulicami wlekli na powrozie,
do ludzi krzyczeli: " Oto wasz Zbawiciel!"
Wszystkie usta milczały, skute strachu mrozem,
spuszczone martwe oczy złorzeczyły skrycie.

Józef z pasterzami chciał uwolnić Chrystusa.
Bronią był im krzyk i płacz, i nadzieje złudne.
Krzyk w gardła wtłoczono, ogień łzy osuszył -
siedmiu braci zginęło w tej wojnie niechlubnej...

Zamorscy trzej królowie złożyli swój protest -
ci, co Chrystusa udawali przyjaciół,
pogrozili palcem , pokrzyczeli , by potem
rozejść się w spokoju do swych białych pałaców.

Maria łzy wielkie jak jej rozpacz ronila -
myśli kirem okryte i serce w żałobie.
Na całym świecie brak było tej siły,
co by mogła jej syna z rąk kata wydobyć.

Smutne były ostatnio narodziny Boże -
- Jezusowi w więzieniu włożyli kaganiec,
na szafot powiedli, tam przebili nożem.
I nikt nie pamiętał , że on Z MARTWYCH WSTANIE!

Narrator:
Ja to chyba panów znam...?

Naród:

Przecież to Kuroń z Gwiazdą!

Kołodnicy:

Ciii... Wy dojrzeliscie, a my bedziemy spadać. Do zobaczenia wiosną!

Naród:

Nadchodzi jakiś żołnierz.

Narrator:

No i co z tego?

Naród:

On musi coś wiedzieć. Wiesz: wywiad, kontrwywiad, tajny wywiad, super tajny kontrwywiad... Oni mają informacje!

Narrator:

Myślisz, że to taka Mata Hari w spodniach? I że od razu coś ci powie...?

Naród:

Powie, powie... Tylko trzeba odpowiednio do niego zagadać.
Panie poruczniku...

Żołnierz:

Nie jestem porucznikiem.

Narrator:

Ale będzie pan.

Żołnierz:

Jestem kapitanem.

Naród:

Myśmy od razu tak sobie pomyśleli, że pan jest majorem, tylko nie zna się na stopniach oficerskich ta oferma, mój kolega, panie pułkowniku. To jak będzie, generale?

Żołnierz:

Nic jestem generałem.

Narrator:

Ale będzie pan.

Żołnierz:

(Wkłada ciemne okulary)

Tak myślicie? No, kto wie... Więc o co wam chodzi?

Naród:

Czy mógłby pan nam zdradzić...

Żołnierz:

Czemu nie? A co chcecie? Plany, mapy sztabowe, dyslokacja wojsk, schemat postępowania alarmowego, plany mobilizacyjne. Brać i wybierać! Tylko u mnie! Wszystko dla wszystkich!

Narrator:

Plany? Może tam coś będzie?

Żołnierz:

Zaraz, zaraz... Najpierw pieniążki.

Naród:

Ale my nie mamy...

Żołnierz:

To co wy sobie wyobrażacie? Że co ja jestem?! Klub Niewidzialnej Ręki? Ja jestem uczciwym szpiegiem - sprzedaję się tylko za pieniądze.

Narrator:

I znowu nic z tego...

Naród:

Nie załamuj się, nadchodzą posiłki!

Narrator:

Oj to dobrze, bo nieźle zgłodniałem.

Naród:

Kaszaneczki ci się zachciewa?

(Narrator euforycznie kiwa głową)

A krew oddałeś?

Narrator:

Spływaj!

Naród:

To jest myśl - jak nie możemy dojść, to może dopłyniemy. Gdzie jest północ?

(wchodzi Kapitan Żeglugi Niewielkiej)

Kapitan:

Panowie czegoś szukają?

Narrator:

No, gwiazdy przewodniej.

Kapitan:

Eee tam... - gwiazda. Rafa koralowa to jest coś!

(śpiewa)

Na Wielkiej Rafie Koralewej

wielki dzisiaj dzień.

Wielkie regaty kajakowe

tu odbęda się.

Wszystkie załogi siedzą w łodziach
tak jak jeden mąż,
a nam się sternik gdzie zapodział,
lecz czekamy wciąż.

Wezwali go do komandora,
by kurs podać nam.
Miał jednak wrócić jeszcze wczoraj.
Czy zaehorzal tam?

Strzał i flotylla rusza łódek,
dzioby fale tną.
Nadbiega sternik, skacze w środek
i... przebija dno.

Ciągniemy, biją siódme poty,
bo zaczynał tyć,
- Załogo! - wrzeszczy- rzuć głupoty
i za wiosła chwyć!

Rażno rzucamy się do wiosel
i już chcemy pruć -
Sternik dno orze długim nosem
i przewraca łódź.

Wreszcie skończyły się problemy,
Któryś wyszedł start.
Wreszcie do biegu startujemy,
sternik wróży z kart.

Prędkość nam wzrasta regularnie,
mamy pełny gaz.
Wtem rafa wielka wprost koszmarnie
wali prosto w nas.

W panice chcemy zmienić trasę,
bo przed nami mur,
lecz wciąż idziemy lewym halsem
sternik trzyma kurs.

My wrzuciliśmy więc bieg trzeci
i na pełny gaz,
lecz kajak rafy nie przeleci...
więc na skały wpadł.

I o sterniku fakt ponury
Wyszedł nam na jaw:
nie umiał, pływać , choć był z góry.
Leży u stóp raf.

Tak. to już często w życiu się zdarza,
tak to już często w tym życiu bywa:
gdy puszczasz się na wody marzeń,
pamiętaj sprawdzić, czy umiesz pływać!

(wchodzi Miss Propaganda)

Naród:

Przecież to Propaganda Sukcesu!

Propaganda:

O przepraszam - teraz jestem Propagandą Porozumienia Narodowego.

Narrator:

To może wie pani, gdzie jest gwiazda przewodnia?

Propaganda:

A gdzież może być, jeśli nie tam, gdzie podąża cały naród poza nieliczną grupą warchołów i awanturników pod świetlanym przywództwem i rozsądnym kierownictwem?

Naród:

Ale my nie o tej gwiazdzie...

Propaganda:

Innej drogi nie ma. Nie można podważać platformy porozumienia narodowego, na której wszyscy stoimy. Żywotne interesy całego narodu wymagają, abyśmy zeszli z błędnych ścieżek, na które skierować nas chciały wiadome koła i ośrodki snujące swą pajęczą sieć, byśmy stracili rozeznanie celów i środków. Nie ma, bo nie może być, cofania się do tyłu. Będziemy razem iść w świetlaną przyszłość!

Naród:

Dziękujemy pani...!

Propaganda:

Nie ma za co. Obywatelu, pamiętaj:

Bałtyk twoje morze!

Dorsz twoja ryba!

Co tam dalej?

Narrator:

LOT twoja linia...

Propaganda:

LOT twoja linia...!

Narrator:

Kurwa twoja mać...

Propaganda:

Kurwa twoja...

(ucieka)

Naród:

Patrz, .idzie jakiś facet. Może on nam powie...

Narrator:

Przecież to ustrój!

Naród:

Taaa? No to on nam odpowie!

Ustroju!

Narrator:

Ustrój nic.

Naród:

Ustroju!

Narrator:

Ustrój nic.

Naród:

Ustroju!!!

(Ustrój schodzi)

Narrator:

Wniosek:

Ustrój nie odpowiada Narodowi, więc musi zejść ze sceny.

FINAŁ

(wszyscy)

Wyklęci, słabi, odrzuceni,

Którzy walczyli ze swą dolą -

Jesteście przecież solą ziemi.

Jesteśmy ziemi solą.

Jesteśmy stąd, z krainy tej,

Tu swe stawiamy kroki,

Lecz każda noc i każdy dzień

Jest dla nas całym rokiem.

Zdradzeni, cisi, porzuceni

Wiarę składacie tylko w niebie,

A macie siebie na tej ziemi.

Na ziemi mamy siebie.

Jesteśmy stąd, w krainie tej,

Ktoś solidarność głosił,

Lecz każda noc i każdy dzień

Samotność nam przynosi.

Szemrzecie tylko niby liście -
Mali, pokorni, zaśluchani -
A przecież w ziemię tę wrośliście.
Wrośliśmy korzeniami.
Jesteśmy stąd, z krainy tej
Czerpiemy soki swoje,
Lecz w każdą noc i w każdy dzień
Schną rzeki, studnie, zdroje.

Mocni, potężni, wkorzeni,
Kiedyś wzrosńecie w wielką siłę,
Ruszycie z posad bryłę ziemi.
Ruszymy ziemi bryłę!